Nr. 99. We Lwowie piątek dnia 28 lutego 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Wybory do rady miejskiej.

Lwów 28 lutego.

Wybory wczorajsze rozbiły się. Głosowało wprawdzie wczoraj 5.661 wyborców, a więc udział ich był bardzo żywy, ale głosy ich rozstrzeliły się na tyle list, że żadna z nich nie otrzymała absolutnej większości. Wkrótce przeto będziemy mieli nowe wybory uzupełniające.

Agitacji takiej, jaka wczoraj wrzała w mieście, jeszcze nigdy nie było. Zwolennicy jednego komitetu, zdobywali szturmem lokale agitacyjne komitetów innych, darli znalezione tam papiery i wyborcze listy, a poturbowawszy mniej, lub więcej dotkliwie, znajdujących się w lokalu agitatorów, szli dalej. Zdemolowano w ten sposób trzy lokale agitacyjne w rynku, jeden przy ulicy Serbskiej, a jeden przy ulicy Beisera.

Przy sposobności napadu na ten ostatni lokal, urządzony w mieszkaniu prywatnem niejakiego Moora, gospodarz na widok wpadającego do izby, szalejącego tłumu, porwał rewolwer i wystrzelił do góry. Kula, ryjąc bruzdę, odbiła się od sufitu i wpadła w tłum nacierający, który na takie *dictum* z mieszkania co rychlej się wycofał.

Wieść o każdym takim napadzie na lokal przeciwnika, rozchodziła się zaraz po mieście i rosła w nieskończoność, i tak n. p. o wypadku przy ulicy Beisera opowiadano, że Moor strzelił 12 razy z rewolweru do tłumu i mnóstwo osób pokaleczył. Nawet jedno z pism popołudniowych wzięło bajkę tę za dobrą monetę i podało jako fakt autentyczny.

Słuszność przyznać każe, że sprawcami tych napadów i awantur, byli nie wyborcy, ale uliczny mob, bezmyślny, żądny ruchu i „zabawy", bez względu na to czyim i czego ma się to odbyć kosztem. Mob ten ustawiwszy się przed ratuszem, formalnie tyranizował spieszących do urny wyborców, co chwila wszczynał bójki i nieprzerwanie brzmiał rykiem. Najgłośniejszymi w tym tłumie były małe 10—12 letnie wyrostki.

Walka plakatowa dosięgła popołudniu kulminacyjnego punktu. Na murach ratusza lepiono co chwila nowe afisze z treścią krótką i jędrną, jak słowa komendy. Prym wiedli ludowcy, których komitet był najruchliwszym i którzy tak olbrzymią masę plakatów i kart rzucili na wyborczy rynek, że w tej powodzi tonęły inne plakaty i listy niemal zupełnie. Polemiki plakatowej brakło tym razem, a jedynym plakatem, który ogólną wzbudzał wesołość, był plakat prof. Jägermana, tej treści (dosłownie): „Opozycjo! Jeżeli pozbyć się chcesz owadów (szwabów) wygrzewających i tuczących się pod ciepłą kuchnią brnącej w długi gminy m. Lwowa, wybierz Józefa Jägermana, ostrego na tych owadów (*sic*) jeża, ktory to plugastwo, opancerzone skorupą protekcyjnej korupcji wypłoszy z murów ratusza lwowskiego." Podpis „Naturalista."

Z ostatniem uderzeniem godziny 7, zamknięto bramę ratusza i nikogo już do środka nie puszczano. Plac przed gmachem, jakoteż ratuszowa sień i schody, usłane były miękką podściółką z dziesiątek tysięcy list. Tłum postał chwilę jeszcze przed zamkniętą bramą, wreszcie odłączyła się odeń młodzież i w zwartej masie kilku setek, z „Czerwonym sztandarem" na ustach, udała się w dół ulicy Halickiej. Niedaleko już placu Halickiego zastąpił jej drogę oddział policji i manifestantów rozprószył, przyczem dwóch z nich aresztowano. Kiedy uwięzionych eskortowano na policję, tłum poszedł za nimi, wydając groźne okrzyki. Na ulicy Jagiellońskiej aresztowano znowu dwóch 15-letnich terminatorów, postępujących na czele tłumu. Po przesłuchaniu na inspekcji policyjnej, wszystkich czterech aresztowanych wypuszczono na wolność.

W ratuszu, obliczenie kart i posortowanie ich na poszczególne komitety zajęło komisjom wyborczym półtorej godziny, poczem w sali posiedzeń magistratu przystąpiono do ogólnego ich zestawienia. Rezultat tego obliczenia jest następujący:

Na 10.912 uprawnionych do głosowania lwowskich obywateli, zjawiło się ich przy urnie wyborczej 5.661, a więc nieco więcej tylko niż połowa. Oddano głosów: w sali I — 1.067, w II — 984, w III — 821, w IV — 841, w V — 1.084, w VI — 864, razem 5.661, absolutna większość 2.831.

Listy poszczególnych komitetów, otrzymały we wszystkie salach razem (I do VI), następującą liczbę głosów:

miejska	1870
ludowców	1018
urzędników	623
demokratyczna	554
chrześjańsko narodowa . .	316
katolicko-narodowa . . .	262
kupców i przemysłowców . .	232
ruska	177
techników i przemysłowców .	136
szynkarska	77
„Wieku nowego"	31
narodowo-obywatelska . . .	30
opozycyjna zjedn. stronnictw .	27
demokratyczno-postępowa . .	24
II. dzielnicy i kolejarzy . . .	22
wszystkich dzielnic	20
szewców	10
Śliwińskiego	6
pisane i różne inne	110

Żadna więc z list nie otrzymała absolutnej większości (2831), a nawet doliczając do liczby listy komitetu miejskiego listę Związku chrześcijańsko-narodowego i listę katolicko-narodową, które niejako były pomocniczemi dla listy miejskiej, otrzymamy tylko 2.455 głosów, a więc o 376 mniej od absolutnej większości. Nadto wszystkie listy są kreślone, tak że o wyniku wyboru trudno coś stanowczego powiedzieć.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wczoraj zostali już wybrani radnymi: pp. Acht, Beiser, Dziwiński, Dzieślewski, Głąbiński, Gryziecki, Getritz, Jankowski, Jaworski, Bolesław Lewicki, Lisiewicz, Marynowski, Maryański, Pawlewski, Rewakowicz, Silberstein i Śliwiński. Oprócz tego być może, iż wybranych zostało jeszcze jakich 6 lub 7 radnych, którzy byli na liście miejskiej i listach innych, reszta głosów jest rozstrzelona. Odbędzie się więc wskutek tego wkrótce wybór uzupełniający.

Komitet miejski, chociaż uzyskał najwięcej głosów, poniósł wczoraj klęskę. Przy dawniejszych wyborach lista jego otrzymywała absolutną większość, wczoraj nie otrzymała nawet trzeciej części głosów. Klęskę tę komitet miejski przypisać musi temu, iż lista jego zestawiona była nadzwyczaj niefortunnie.

Charakterystyczne jest, iż mimo szalonej agitacji i rozmaitych kompromisów lista stronnictwa demokratycznego (*Słowa polskiego*) otrzymała tak mało głosów — zaledwie 554.

* * *

Do późna w nocy, przeciągały wczoraj po ulicach silne policyjne patrole, w gmachu dyrekcji policji zaś i na strażnicy ogniowej skonsygnowano pół batalijona wojska. Przez resztę wieczora i noc całą panował w mieście zupełny spokój.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam o zaznaczenie, iż bez wiedzy mej i bez porozumienia zamieszczono nazwisko moje na liście kandydatów do rady miejskiej na t. z.: „Liście opozycyjnej Zjednoczonych stronnictw".

Jan Kazimierz Zieliński.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 28 lutego.

Dyskusja budżetowa.

Wczorajsza mowa p. Michejdy o stosunkach na Śląsku, wywarła w całej izbie wielkie wrażenie. W Kole polskiem wzięto p. Michejdzie za złe to, iż nie bacząc na stanowisko Koła polskiego, bez żadnych zastrzeżeń, przemawiał jako poseł opozycyjny. P. Michejda przyznaje to sam i podaje, iż chciał przemówienie swe złagodzić, ale podczas mowy uniósł go temperament. W każdym jednak razie, mowa była pięknie wypowiedzianą i bardzo gruntownie obmyślaną.

P. Wassilko występował wczoraj jako patentowany obrońca Rusinów galicyjskich. Przemawiał atoli przed pustemi ławkami. Wesołość wywołała w izbie skarga p. Wassilki, iż dr. Koerber zawiódł jego nadzieje. Jakiego rodzaju były te nadzieje, p. Wassilko już nie powiedział.

Przemawiając skorzystał p. Wassilko ze sposobności do urządzenia osobistych wycieczek przeciw urzędnikom, którzy nie idą mu na rękę. Ostrą odpowiedź w tej mierze otrzymał od posła Skedla.

W dalszym ciągu przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Skargi Rusinów.

P. Mikołaj Wassilko przemawiając na wczorajszem posiedzeniu, skarżył się na rzekome upośledzenie Rusinów w Galicji i na Bukowinie, wskutek czego Rusini nie mogą mieć zaufania do rządu. Na liczne interpelacje wnoszone w izbie, otrzymują odpowiedzi, redagowane stronniczo przez Polaków, zajętych w urzędach centralnych, którzy wyjaśnienia te i sprawozdania fałszują. Na część innych interpelacyj Rusini wcale nie otrzymują odpowiedzi. W galicyjskiej radzie szkolnej krajowej na 21 członków, jest tylko 4 Rusinów, na 100 członków lwowskiej rady miejskiej nie ma ani jednego Rusina, na 7 członków wydziału krajowego jest tylko jeden Rusin, na 47 rad powiatowych w czysto ruskich okręgach we wschodniej Galicji nie mają Rusini nigdzie większości.

Naczelnikami gmin we wschodniej Galicji są najbardziej skorumpowani ludzie, bo tacy tylko użyć się dadzą do gwałtów i oszustwa. Kilku naczelników gmin, którzy gorliwie wypełniają swe obowiązki i są prawdziwymi przyjaciółmi ludności, doznaje srogich szykan ze strony administracji politycznej. Wszystkie urzędy od najwyższego do najniższego są w Galicji w rękach kliki. Namiestnik Galicji nie wie, co się koło niego dzieje; działają starostowie. Skargi Rusinów na stosunki galicyjskie idą do Wiednia, a tu załatwiają je urzędnicy z Galicji nie będący wcale przyjaciółmi Rusinów.

W ministerstwach nie ma urzędników Rusinów, chyba tylko tłumacz, albo jaki podrzędny funkcjonar usz. Brat namiestnika Galicji i

krewni kliki rządzącej Galicją, zajmują wysokie posady w ministerstwach. W ministerstwie oświaty jest siedmiu Polaków, (Słuchajcie! na ławach ruskich), a ci myślą tylko o tem, jakby fakt jakiś zatuszować i fałszywie go przedstawić prezydentowi gabinetu, który jest człowiekiem sprawiedliwym. P. Stransky zarzucał Niemcom, że chcą rozerwać państwo, ale Polacy rozerwali już swe państwo, a mimo to oddano im największą prowincję pod nieograniczona władzę i administrację bez kontroli.

W dalszym ciągu krytykował mowca stosunki szkolne na Bukowinie, domagał się odłączenia spraw kolejowych od Galicji i stworzenia, jeśli nie osobnego wyższego sądu krajowego w Czerniowcach, to przynajmniej osobnego senatu dla Bukowiny.

Stosunki na Śląsku.

Następny mowca p. Michejda po polemice z wywodami posła Wassilki oświadcza, że wziął sobie za zadanie przedstawić życzenia ludności słowiańskiej na Śląsku. Pierwszem i główném jej życzeniem est, aby izba pracowała w interesie praw konstytucyjnych i ekonomicznego położenia ludności. Słowianie na Śląsku nie mogą odstąpić od żadnego ze swych życzeń; są oni uważani za proletarjuszy pod względem politycznym i narodowym. Tylko temu, iż trzymają się razem, mają do zawdzięczenia, że wogóle jeszcze istnieją. Dziękuje obu wielkim klubom słowiańskim w izbie, za gorące popieranie interesów Słowian śląskich w izbie.

Mowca podnosi, iż wbrew oświadczeniu prezesa Koła polskiego, musi powiedzieć, że votum swoje czyni zawisłem od zmiany systemu rządowego na Śląsku. Stosunki polityczne i narodowe są tam nie do zniesienia, wszystko jest w ręku Niemców, mimo to, że Śląsk jest krajem słowiańskim. Polacy na Śląsku byliby bardzo zadowoleni, gdyby z nimi postępowano tak, jak Polacy postępują z Rusinami w Galicji. Na Śląsku istnieje jeszcze józefińska maksyma, że szczęście państwa zależy od zniszczenia poszczególnych narodowych indywidualności. Urzędowy spis ludności został zmieniony na niekorzyść ludności słowiańskiej. Właściwie nie ma Niemców na Śląsku więcej, niż 220.000, a mimo to rządą wszystkiem.

Szef kraju, który powinien osobiście stykać się z ludnością, nie umie żadnego języka słowiańskiego. Urzędowa *Troppauer Ztg.* wychodzi tylko po niemiecku i nie przyjmuje anonsów w języku słowiańskim, wskutek czego ogłoszenia jej często nie osiągają celu, gdyż nie rozumie ich ludność słowiańska. Urzędnicy, zajęci w sądach i władzach politycznych, nie umieją ani po czesku, ani po polsku, są nawet starostowie, którzy zabraniają rozmawiać z cesarzem w języku słowiańskim. (Żywe oburzenie wśród Polaków i Czechów.) Nawet na podania czeskie i polskie odpowiada się po niemiecku. Mowca na podstawie dat cyfrowych wykazuje niesprawiedliwości, jakie dzieją się przy obsadzaniu posad urzędników przy władzach sądowych.

P. Daszyński woła: a mimo to wszystko popieracie ten rząd!

P. Michejda mówi dalej: Także urzędnicy są tego zdania, że Polaków i Czechów należy wykluczyć ze służby sądowej i administracyjnej.

P. Daszyński woła: A przecież Koło polskie ten rząd popiera!

P. Michejda: Oprócz tego, że jestem członkiem Koła polskiego jestem jeszcze czem innem.

P. Wacław Hruby: Mówimy teraz o Śląsku!

P. Daszyński do Michejdy: Pan jesteś śląskim Polakiem, a nie Polakiem.

P. Michejda mówi dalej: Na Śląsku jest ordynacja wyborcza wobec ludności słowiańskiej po prostu rafinowana. Z 30 mandatów sejmowych mają Słowianie zaledwie sześć, z 12 mandatów do rady państwa zaledwie dwa.

Wszystko to, co dotychczas rząd zrobił, aby rzekomo uczynić zadość słusznym żądaniom Słowian jest kłamstwem i oszustwem, tak pod względem politycznym, jak i kulturalnym. Podczas gdy Niemcy mają bardzo dużo szkół, Polacy i Czesi ich nie mają, a istniejące służą także celom germanizacyjnym, bo w najniższych już klasach uczą się dzieci po niemiecku, wyższe są utrakwistyczne, a w najwyższych językiem wykładowym jest język niemiecki. (Głosy oburzenia wśród Polaków i Czechów).

Mowca podnosi dalej, iż gdy rząd daje Niemcom zawsze nowe szkoły: Czesi i Polacy musza walczyć z wielkiemi trudnościami o utrzymanie swych gimnazjów w Opawie i Cieszynie.

Rząd nie dba także o rozwój interesów rolniczych na Śląsku. Śląsk jest perłą w koronie Habsburgów, nietylko ze względu na skarby ziemi, ale także ze względu na pilność, oszczędność i pracowitość swojej ludności, a to nietylko niemieckiej, ale i słowiańskiej. Spodziewać się zatem należy, że także Śląsk uzyska wreszcie należne mu prawa, jeżeli nie przy pomocy rządu, to w końcu wbrew rządowi. (Żywe oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacje.)

Mowa prezydenta gabinetu.

Przemawiał jeszcze p. Holansky, poczem zabrał głos prezydent gabinetu dr. Koerber i odpowiedział na wywody mowców, podniesione w czasie dyskusji. Poseł Romańczuk — rzekł dr. Koerber — skarżył się na obojętność rządu wobec Rusinów, a jako przykład tej obojętności przytoczył sprawę ostatnich zajść na uniwersytecie lwowskim. Co się tyczy wyborów do sejmu galicyjskiego i sprawę zajść na uniwersytecie lwowskim, to na zarzuty w tej mierze uczynione odpowie minister oświaty podczas dyskusji nad jego działem. Co się tyczy zaś wyborów do sejmu galicyjskiego, to mogę tylko raz jeszcze powtórzyć swoje oświadczenie, złożone już w tej izbie, że ze strony rządu na przebieg tych wyborów nie wywierano żadnego wpływu. Powtórzyć też muszę swoje oświadczenie o równej sprawiedliwości państwa wobec wszystkich narodów bez wyjątku.

W odpowiedzi na wywody p. Stransky'ego muszę powiedzieć, że mimo braki, jakie wykazuje obecna konstytucja, ma ona, zdaniem mojem, tyle zalet, iż umożliwia w najlepszy sposób wzajemne porozumienie się narodowości i że w kwestji narodowościowej zawiera takie zasady, których stronnictwo p. Stranskyego z pewnością nie chciałoby zwalczać. Wyzyskanie tych zasad, przy mądrem umiarkowaniu stronnictwa przyniosłoby pożytek i z pewnością nie stanęłoby na przeszkodzie do uzyskania porozumienia.

Z mów wygłoszonych na dzisiejszem posiedzeniu chciałbym podnieść wywody p. Wassilki. Uczyniony mi przez niego zarzut jest niesprawiedliwy. Rząd odnosi się do Bukowiny z tą samą życzliwością, jak do wszystkich innych krajów. Sprawy tego kraju stoją tak samo na porządku dziennym, jak sprawy innych krajów i będą załatwione, a chyba sam poseł przyzna, że właśnie ostatnie dwa lata, o których wspomniał w swem przemówieniu, nie były korzystne dla przyspieszenia załatwienia pewnych spraw dla Bukowiny. Spodziewam się, że tych kilka słów wystarcy, aby p. Wassilkę zapewnić o życzliwości rządu dla Bukowiny.

Następnie odpowiadał dr. Koerber na wywody p. Pericza w sprawie upośledzenia Dalmacji, poczem rzekł:

Moi panowie! Rząd zajmuje to stanowisko, że „fundusz dyspozycyjny" jest takim samym wydatkiem, jak wszystkie inne i że jego odrzucenie lub uchwalenie zawiera tylko wskazówkę dla administracji, aby coś zrobiła, albo czegoś zaniechała, a nie jest wcale jakimś aktem politycznym. Rząd, który nie wyszedł z większości parlamentarnej, nie domaga się zaufania w praktykowany w parlamentach sposób, przez uchwalenie tego funduszu przez większość izby, tembardziej, że taka większość w izbie tej nie istnieje.

Uchwalenie funduszu dyspozycyjnego uważałby rząd za wynik zapatrywań izby, iż chce popierać rząd w jego zamiarach i lojalnych staraniach około usunięcia istniejących trudności, oraz w sprawie zbliżających się wielkich zadań i ważnych rokowań (Potakiwanie) w kwestji traktatów handlowych i ugody z Węgrami.

Dr. Koerber zakończył oświadczeniem, iż rząd stoi przy programie, wypowiedzianym w mowie tronowej. (Oklaski).

Mowa p. Chamca.

P. Chamiec zaznacza, iż w ciągu dyskusji budżetowej mowcy z Koła polskiego wypowiedzieli żale i życzenia Koła, a w dyskusji szczegółowej będzie jeszcze sposobność podniesienia dalszych życzeń. Od stanowiska rządu, jakie zajmie wobec tych życzeń, będzie zależało, jakie Koło zajmie wobec niego stanowiska w przyszłości.

Ze samego faktu jednak, że istnieją niespełnione życzenia i słuszne żale, nie wynika konieczność, aby już teraz prejudykować przyszłość i odmawiać rządowi funduszu dyspozycyjnego. W programie rządu są punkty, zasługujące na poparcie. Pierwszym punktem jest żądanie od parlamentu pracy normalnej. Żądanie to możemy tylko popierać z jak największą sympatją.

Rząd dalej wyraził poważny zamiar przy rokowaniach w sprawie ugody z Węgrami i w sprawie odnowienia handlowych traktatów, uwzględnienia interesów naszej ludności. W tych sprawach powinniśmy wszyscy zgodnie rząd popierać. Postępowalibyśmy źle, gdybyśmy w tej, tak ważnej chwili, odmówili rządowi zaufania, przy żądaniu tak ważnego kredytu. Rząd w tych rokowaniach musi wystąpić z siłą. Spodziewamy się także, że inwestycje, które rząd zamierza przeprowadzić, przyczynią się do podniesienia dobrobytu kraju.

Ze względu na te wszystkie okoliczności nie mamy powodu odmawiania rządowi funduszu dyspozycyjnego i czynienia mu w obecnej chwili trudności w spełnieniu jego zadań. Zdecydowani więc jesteśmy głosować za funduszem dyspozycyjnym.

Oświadczenie socjalistów.

P. Ellenbogen (socjalista) oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Zrzeczenie się głosu.

P. Czajkowski wobec wyłuszczenia stanowiska Koła polskieg przez p. Chamca, zrzeka się głosu.

Sprawa biura korespondencyjnego.

P. Ryba (Młodoczech) omawia działalność biura korespondencyjnego i żali się, że biuro to nie uwzględnia życzeń Czechów, domagających się, aby im, podobnie, jak dziennikom polskim, doręczano depesze w ich języku ojczystym. Krytykuje działalność biura, które podaje bardzo często wiadomości mniej ważne i uprawia wprost kult Hohenzollernów, podając najdrobniejsze nawet wiadomości z Berlina.

Biuro to wreszcie jest winne, że ustawicznie powtarza się legenda o rzuceniu kałamarzem w sejmie czeskim w maju r. 1893. Fakt ten w sejmie czeskim nigdy się nie wydarzył. Natomiast faktem jest, że poseł Lecher w parlamencie rzucił kałamarzem.

Mowca prosi, aby biuro nie przyczyniało się do rozszerzania legendy o rzucaniu kałamarzem w sejmie czeskim.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowcy generalni.

P. Scheicher mowca generalny *pro* oświadcza, iż stronnictwo jego (chrześcijańsko-socjalne) głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym, a to z tego powodu, że rząd przyrzekł wystąpić stanowczo w obronie interesów austrjackich przy rokowaniach ugodowych z Węgrami.

P. Kramarz, mowca generalny *contra*, oświadcza, iż Młodoczesi głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, bo do tego rządu nie mogą mieć zaufania. Czesi są stronnictwem pokojowem i pragną pokojowego rozwoju, a nie zamachów, ale zamachów się nie boją. Mowca spodziewa się w interesie organicznego rozwoju, że rząd i stronnictwa, które są odpowiedzialne za przyszłość, nie będą uważały szczerego pokojowego stanowiska Czechów i widocznej rezerwy za słabość, gdyż może nadejść chwila, którąby przyniosła rozczarowanie i rozwiała ten optymizm. Mowca nie chce straszyć, ale gdyby Czechów zmuszono, to powrócą oni do dawnej walki. Jesteśmy przekonani, że naród czeski w walce tej nas nie opuści.

Faktyczne sprostowania.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. P. Kubr ubolewa, że ostatnie wywody p. Zazworki nie były wypływem zapatrywań czeskiego klubu agrarjuszy, lecz jego (Zaworki) prywatnem przekonaniem.

P. Choc woła: Przyjdź pan do domu a chłopi pana napędzą.

P. Skedl zbijał kilka ustępów z mowy Wasilki wśród częstego przerywania ze strony Wasilki.

Głosowanie.

P. Schumeier uczynił wniosek o głosowanie imienne. Wniosek ten uchwalono.

W głosowaniu imiennem przyjęto fundusz dyspozycyjny 167 głosami przeciw 102.

Udział w wydatkach wspólnych.

Z kolei przystąpiła izba do dalszego działu budżetu, a mianowicie do pozycji: „udział w wydatkach wspólnych“

Przemawiali p. Daszyński i dr. Koerber, poczem dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto o godzinie 6 wieczorem.

Następne dziś o godzinie 10 rano.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj wieczorem zebrała się kmisja socjalno polityczna. Obradowano nad ustawą o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na wypadek starości i niezdolności do pracy oraz wdów i sierót po nich. P. Kolischer oświadczył, że w przedłożeniu rządowem są pewne braki pod względem socjalno-politycznem. Mowca zaleca wybór referenta, który ma w porozumieniu z rządem zregadować niektóre poprawki. Jako referenta proponuje p. Forzta. Szef sekcji dr. Wolf zgodził się na ten wniosek i wyraził gotowość wspomódz referenta w jego pracach. Zaznaczył przytem, iż rząd stoi na tem stanowisku, że ubezpieczenie urzędników prywatnych ma być uregulewane osobno, ale przyczynieniu się państwa do kosztów mowy być nie może.

Po krótkiej dyskusji obrady przerwano.

Rozdział mowców.

Wiedeń 28 lutego. Prezydjum izby posłów przeprowadziło wczoraj rokowania z przewodniczącymi klubów w sprawie rozdziału mowców w dyskusji szczegółowej nad budżetem. Przyjęto propozycję p. Baerureithera, aby ogółem przemawiało 300 mowców, tak, że dwie trzecie każdego stronnictwa przyjdzie do głosu. Małym stronnictwom przyznano, stosunkowo do liczby ich członków, większą liczbę mowców.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowanie.

Wiedeń 28 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował Edwarda Podgórskiego nauczycielem wyrobów drzewnych w szkole fachowej w Kołomyi

Ucieczka adwokata.

Kraków 28 lutego Adwokat tutejszy, dr. Serafin Chmurski, wyjechał z Krakowa w niedzielę. W kołach tutejszych rozeszła się pogłoska, że smutne stosunki finansowe, zmusiły dra Chmurskiego do ucieczki. Wczoraj jeden ze znanych lekarzy tutejszych, który drowi Chmurskiemu podpisał weksle na przeszło 100.000 koron, poczynił kroki na drodze karnosądowej, aby uzyskać pokrycie. Długi dra Chmurskiego wynoszą przeszło 300.000 koron. Sądzą tu, iż więcej nie powróci on do Krakowa Grał na giełdzie i zapewne na grze tej stracił cały majątek. Uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Miał swój osobisty majątek, a nadto za żoną, córką krakowskiego piekarza wziął przeszło 100 000 koron posagu. W ostatnich czasach podjął kapitał asekuracyjny w kwocie 60.000 marek za jednego ze swych przyjaciół. W ostatnich czasach nie mógł już regulować swych wekslі, a często drobnych kwot nie mógł zapłacić: przypuszczają, że wyjechał do Ameryki.

Z izby sądowej.

Kraków 28 lutego Mojżesz Zimmerstein, oskarżony o zabójstwo swej żony Małki, został na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniony od zbrodni zabójstwa, a skazany na 5 miesięcy za występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Nowy Jork 28 lutego Na bankiecie prasy książę Henryk pruski wygłosił mowę, w której zaznaczył, że uważa sobie to za zaszczyt, iż jest gościem Stowarzyszenia prasy. Złożył prasie hołd, nazwał ją ważnym czynnikiem w rozwoju cywilizacyjnym i potęgą a w końcu dodał, iż misja jego jest aktem przyjaźni i kurtuazji. Przybył do Ameryki z jedynem życzeniem poparcia przyjaźni Stanów Zjednoczonych z Niemcami.

Jeżeli więc zakończył — panowie chcecie przyjąć wyciągniętą do was dłoń, to po drugiej stronie oceanu dłoń ta się znajduje.

Waszyngton 28 lutego. Ks. Henryk pruski przybył tu wczoraj i wziął udział w uroczystości poświęcenia pomnika Mac Kinleya na Kapitolu.

Pamiętnik literacki.

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza, któremu zawdzięczamy VI. obfitych w doborową treść roczników, poświęconych życiu i pracom wieszcza, a nie mniej krytyczne wydanie poezji w III. tomach, rozpoczęło obecnie wydawać czasopismo kwartalne p. t. *„Pamiętnik literacki“*, poświęcony historji i krytyce literatury polskiej. *Pamiętnik literacki*, jak słusznie podnosi sama redakcja, „wyrósł siłą potrzeby“. Rozpraszane do dziś dnia po pismach mniej specjalnych: rozprawy z zakresu wszystkich epok literatury polskiej, prace treści ogólnej, teoretycznej, rozbiory i sprawozdania krytyczne, materjały nieznane i nie wydane, przeglądy bibliograficzne bieżącego piśmiennictwa, mogą się tu skupić, ku pożytkowi wydania i wygodzie badaczy.

Komitet redakcyjny stanowią pp. W Bruchnalski, Br. Gubrynowicz i Ed. Porębowicz — a pogratulować im można, bo pierwszy zeszyt istotnie wspaniale się przedstawia tak co do bogactwa, jak wyboru i wartości treści.

W dziale „rozpraw“ znajdujemy bardzo cenną pracę Chmielowskiego o „znaczniejszych teorjach dramatu w literaturze polskiej“, Kallenbacha „o nieznanych utworach francuskich Krasińskiego“ i ciekawy przyczynek do biografji K. M. Górskiego. E. Porębowicz daje nam ocenę „Poezji polskiej nowego stulecia“, a pp. Windakiewicz i Chrzanowski studja nad Kochanowskim i Narszewiczem.

W dziale „notatek“ bardzo zajmującą jest praca F. Bostla p t. „Kilka szczegółów z życia Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i jego rodziny, Hecka „Korespondencje Piotrowczyka z Szymonowiczem“, Czarnika „Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na uniwersyt. lwowskim“ i H Kopii „Przyczynki do życiorysu A. Malczewskiego“.

Nadto p. Br. Gubrynowicz zamieścił pracę „Autografy Słowackiego“. Pini „Rękopisy Z. Krasińskiego, a p. Krček interesujące szczegóły do życia W. Reklewskiego.

W grupie „materjałów“ znajdujemy prace W. Hahna (Nieznany list Szymonowicza), W. Wojciechowskiego (Listy Wężyka) i bardzo zajmującą pracę F. Bostla p. t.: „Kanonikat Piotra Skargi“, opartą na aktach kapituły i konsystorza lwowskiego. Tu bowiem żył — acz krótko — słynny kaznodzieja jako kanonik kapituły.

Drugą cześć sporej książki wypełniają recenzje i sprawozdania, które wyszły z pod pióra prof. A. Brücknera, F. Krčeka, Br. Gubrynowicza, P. Chmielowskiego. Mazanowskiego itd.

Wydawnictwo to, które literaturze naszej może oddać ogromne usługi, powinno zyskać jak najszersze i jak najszczersze poparcie. Członkowie Tow. im. Mickiewicza, którzy opłacają roczne wkładki 10 koron, otrzymają pamiętnik literacki, bezpłatnie. W drodze prenumeraty nabywać go można za 12 kor. (względnie za 12 50) rocznie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 28 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7½ - 8½ wieczorem, prof. uniw dr. I. Zakrzewski: „Teorja ciepła“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½ 8 wieczorem, dr St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Teatr miejski: „Urwasi“, fantazja i „Pajace“, opera, Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (28): Romana wyzn. — Chwalibога. — (15): Onysya. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 35.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepło: — 0° R Pogoda.

Fundacja Kochmana dla literatów. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisji konkursowej, powołanej do przyznania premji z fundacji Franciszka Kochmana, przeznaczonej dla literatów, dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych. Według warunków konkursu, komisji służy prawo wynagradzania także takich dzieł, które na konkurs nie zostały zgłoszone.

Komisji przewodniczył członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, a z członków komisji konkursowej byli obecni: pp. profesorowie uniwersytetu lwowskiego dr. Gustaw Roszkowski, dr. Benedykt Dybowski, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Wojciechowski, członek akademji umiejętności krakowskiej dr. Antoni Małecki i profesor gimn. dr. Ludwik Kubala.

Komisja konkursowa, po dłuższej i nader ożywionej dyskusji przyznała:

Pierwszą nagrodę w kwocie 2000 koron (większością głosów) drowi Piotrowi Chmielowskiemu za całą jego działalność naukową, a zwłaszcza za dzieło: „Historja literatury polskiej“.

Dr. Chmielowski nie nadesłał żadnej swej pracy na konkurs“.

Drugą nagrodę w kwocie 1000 koron (jednogłośnie) przyznano p Marji Konopnickiej za całą jej działalność literacką. P. Konopnicka nie nadesłała również żadnej pracy na konkurs

Posiedzenie komisji konkursowej trwało od godziny 4 do 6 wieczorem.

Okradziona kasa chorych Kancelarję kasy chorych introligatorów i w tym samym lokalu mieszczącej się kasy chorych robotników krawieckich, na drugiem piętrze domu pod l. 30 przy ulicy Ormiańskiej, odwiedzili wczoraj w nocy złodzieje i porozbijawszy wszystkie szuffady, zabrali na szkodę jednej i drugiej kasy z różnych biurek razem 100 koron 79 hal. gotówką, łańcuszek niklowy, 2 klamki mosiężne i będące własnością krawców książeczki Kasy oszczędności nr. 49331 na 772 kor. 28 hal, 65237 na 14 koron 88 hal. i 28603 na 200 koron Policja jest już na tropie złodziei.

Nieostrożny woźnica. Fedko Bubilak jadąc wczoraj w dół ulicy Gródeckiej, zawadził osią o słup latarni gazowej i zgruchotał ją

Złodziejska zuchwałość Na jednej z najbardziej ożywionych ulic we Lwowie, mianowicie na ul Serbskiej, potrącił nagle jakiś jegomość Franciszkę Kamakównę. inny zaś, prawdopodobnie wspólnik pierwszego, wyrwał jej z ręki pakiecik, jaki niosła, poczem obaj rzezimieszkowie uciekli w stronę kościoła OO. Bernardynów. W zrabowanym pakieciku, znajdowało się 40 koron banknotami, 5 metrów różowego barchanu i skórkowe buciki.

W kamienicy przy ul. Pańskiej l. 3, odciął złodziej i uniósł ze sobą 10 metrów chodnika, którym schody były wyścielone,

Przyjęcie w Pekinie. Cesarz i cesarzowa chińscy przyjmowali na osobnem posłuchaniu żony i dzieci ambasadorów zagranicznych. Cesarzowa wdowa zajmowała miejsce na tronie, cesarz siedział na miejscu wywyższonem w sali, dwór składał się z licznego grona księżniczek chińskich. Gdy panie weszły, pokłoniły się cesarzowi trzykrotnie, poczem p. Conger przeczytała mowę, w której wyraża radość z powrotu dworu do Pekinu i zapewnienie, że to, co zaszło, powinno pójść w niepamięć. Cesarzowa wdowa odpowiedziała, że jej również miłym jest powrót. Potem przedstawił ambasador austrjacki wszystkie panie. Cesarz i cesarzowa podawali każdej rękę. Następnie wszyscy udali się do sąsiedniego salonu. Tutaj cesarzowa ujęła za rękę panią Conger i powiedziała jej, że napad na gmachy ambasadorów był straszną pomyłką, poczem wypytywała się o szczegóły oblężenia pań, które oblężenie przetrwały. Podczas uczty, jaka się odbyła, był cesarz jedynym obecnym mężczyzną; oboje cesarz i cesarzowa, trącali się kieliszkami z obecnemi paniami i rozmawiali z niemi, nie krępując się względami chińskiej etykiety dworskiej.

Srogo się zawiedli. Do przedziału wagonu I klasy pociągu pospiesznego, którym jechał pewien Niemiec z Bordighera do San Remo w ubiegłym tygodniu, wtargnęło trzech rabusiów, aby obrabować a może i zabić śpiącego. Zawiedli się jednak srogo, bo podróżny, który nie spał, kopnął jednego tak silnie, że wypadł przez drzwi do innego coupé. Drugi dostał pięścią w głowę cios tak silny, że padł bez zmysłów na podłogę; trzeci nakoniec chwycony został za gardło, że omal ducha nie wyzionął. Kiedy się pociąg zatrzymał w San Remo, rabusiami zajęli się karabinjerzy, a Niemiec pojechał dalej, jakby nic nie zaszło.

Arabscy złodzieje. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych stawała onegdaj szajka złodziejska, skła-

dająca się z czterech osob, dwóch mężczyzn i dwu kobiet. Głową tej szajki, przybyłej z Afryki pod pozorem dawania przedstawień, a w rzeczy samej dla kradzieży, jest Ali Ben-Khalil. zacną trójkę podkomendnych Alego stanowili: Aga Riza Boukaruba i kobiety, wrzekomo żony tych panów · Chafa Bent-Salil i 16-letnia Chadida Bent-Selman. Wszyscy rodem z Algieru. Arabowie ci operowali w Niemczech, Francji, Rosji i Austrji, a to w ten sposób, że chodząc za zakupnem po sklepach lub dla wymiany pieniędzy, po bankach i kantorach, kradli z zadziwiającą zręcznością porozkładane na wierzchu monety złote lub srebrne. W podobny sposób okradli kilkanaście firm. Obie te kobiety arabskie jawiły się na rozprawie w malowniczych wschodnich kostjumach, które jednak nie podniosły bynajmniej ich wdzięków, bo obie są szalenie brzydkie. Np. 16-letnia Kadida ma wygląd 40-letniej baby. Panowie zasiadają w eleganckich garniturach europejskich. Proces tych egzotycznych złodziei, budzi w Wiedniu nie małe zainteresowanie.

Apostoł wiwisekcji. Doktor James Edwin Russel w Brooklynie, chcąc być wiwisekcjonowanym, tj. krajany żywcem, ofiarował się swoim kolegom na przedmiot ich badań, ci zaś ofertę jego — przyjęli! Oto najświeższa nowość z Ameryki. Skoro wieść o tem doszła do publicznej wiadomości, sędzia Brooklynu zagroził, że ścigałby karnie tych lekarzy, którzyby na swoim koledze wiwisekcji dokonali, ci jednak odpowiedzieli mu, że to do niego nie należy. Dr. Everson zamierza otworzyć klatkę piersiową dra Russela, by obserwować czynność jego serca, poczem zamierza wyciąć część jego nerek. Potem badać się będą płuca Russela i biodra, wreszcie zdjętą mu zostanie czaszka, w celu obserwowania mózgu. Ten Russel, nie jest przeżytym dziwakiem, ale ojcem kilkorga dzieci. Żona i dzieci czynią wszystko, co w ich mocy leży tylko, by wykonaniu projektu męża i ojca zapobiedz, koledzy-lekarze natomiast zachęcają go do wytrwania w swym zamiarze. Russel twierdzi, że obowiązkiem jest każdego człowieka, według sił swoich, dopomagać swoim bliźnim, on zaś uczyni to, wiwisekcjonując się dla ich dobra. Russel, jak twierdzą ci, co go znają bliżej, nie jest blagierem, ale wybitnym lekarzem z rozległą praktyczną.

Meteorologiczne odkrycie. Na zebraniu francuskich astronomów Kamil Flammarion oznajmił o swojem odkryciu. Na podstawie obserwacji i obliczeń wykazał, że co lat jedenaście, w ciągu lat pięciu, następujących po minimum plam słonecznych, temperatura w miesiącach lutym i marcu bywa niższa, niż w styczniu i grudniu. Tablice meteorologiczne, sporządzane we Francji w ciągu ostatnich lat dwustu, wykazują to dowodnie, lecz pierwszy Flammarion wyprowadził wnioski z tych danych.

Przejażdżka miljonerów. Największy parowiec osobowy na świecie, świeżo ukończony „Celtic", towarzystwa White Star, wynajęty został przez bogacza nowojorskiego F. C. Clarka i opuścił ubiegłej soboty port nowojorski, udając się na wycieczkę do portów morza Śródziemnego. Uczestnikami wycieczki są wyłącznie bogacze amerykańscy w liczbie 800. Wycieczka ma trwać 72 dni. Za prawo uczestniczenia w niej płacono podobno sumy bajeczne, pomimo to amatorów zgłosiło się przeszło 1000.

Dar królewski. Jeden z miljarderów amerykańskich wprawił znów w zdumienie mieszkańców Starego Świata hojnością swoją. Zmarły niedawno Jakób Rogers, fabrykant lokomotyw w Patersonie, zapisał testamentem na rzecz muzeum miejskiego w Nowym Jorku 30 miljonów franków. Spadkobiercy jego wytoczyli proces, gdyż im pozostawił tylko 125 tysięcy franków do podziału. Sprawa miała przejść już pod rozpatrzenie sądu, gdy adwokat muzeum otrzymał zawiadomienie, że strona przeciwna gotowa jest do układu dobrowolnego. Ostatecznie spadkobiercy wzięli $2^1/_2$ mil. fr., a muzeum zostało właścicielem 75.500 mil. fr.

Straszne odkrycie. Szczególnemu badaniu poświęcił się jeden z angielskich uczonych: przestudjował on mianowicie całe drzewo genealogiczne króla Edwarda VII, począwszy od zmarłej królowej Wiktorji, aż do króla Jakóba IV, aby wykazać, ile krwi angielskiej, a ile obcej płynie w żyłach monarchy. Wynik, ze stanowiska angielskiego, jest dosyć smutny. Z 4056 kropli krwi królewskiej, jest tylko jedna, jedyna pochodzenia angielskiego i to ta, którą zawdzięcza Małgorzacie Tudor, małżonce szkockiego Jakóba IV, dwie krople są pochodzenia francuskiego (od nieszczęśliwej Marji Stuart), 5 kropli szkockich (od Jakóba IV i hr. Darnley, którego zaślubiła królowa Marja), ośm kropli duńskich; pozostałe zaś 4040 kropli, są pochodzenia niemieckiego. Ciśnie się pytanie, czy Chamberlain przeżyje to straszne odkrycie?

Zdziczenie kobiet w Londynie. Ogólnie się skarżą w stolicy Anglji, że ludność żeńska w niektórych dzielnicach miasta czem raz dziczeje. Przed napadami „słabej" płci nawet policjanci nie są dzisiaj bezpieczni. Jako broń służy tym kobietom szpilka do kapeluszy, którémi nieraz krwawe staczają bójki. Jeden z takich wypadków pokaleczeń policjanta, zaszedł ubiegłej środy, a bohaterkę-dziewicę skazał sąd na 6 miesięcy więzienia.

Jeden z Krezusów. W Londynie zmarł tymi dniami, jeden z najbogatszych kupców londyńskiej City, Grek Panaghi Vaglians Zmarły był szefem firmy Vaglians Broters, która przed paru laty prowadziła proces przeciw Bankowi angielskiemu. Rozchodziło się o parękroć funtów szterlingów, któ, re ostatecznie firma musiała zapłacić. Vaglians pozostawił majątek, wynoszący 3 i pół miljona funtów (90 miljonów koron) Na cele publiczne dla ojczystej wyspy Kefalonji, zapisał Grek 500.000 funtów, reszta przypadnie spadkobiercom. Podatek spadkowy wyniesie pół mil. funtów.

Z dachu pod rynnę dostał się w tych dniach student, który po wesołej zabawie nocnej nad ranem powracał z Berlina do Szarlottenburga. Zastawszy dworzec centralny jeszcze zamknięty, schronił się do jednej z wnęk. Tu rychło przyłączyło się dwóch mężczyzn, wobec których zaczął biadać, że się czuje źle. Samarytanie zaprowadzili go do gmachu stacyjnego i zniknęli, a wraz z nimi portfel studenta z 50 markami. Zrozpaczony począł się żalić jakiemuś jegomości, który litośnie nim się zajął, zapinając mu palto pod szyją dla ochrony od przeziębienia. Z wielkiej zapewne troskliwości przy tej sposobności zabrał mu srebrny zegarek z dewizką.

Dział ekonomiczny.

— **Prądnik biały** 28 lutego. Targ krajowy na bydło opasowe założony na Prądniku pod Krakowem za inicjatywą posła Wielowiejskiego przez Związek hodowców bydła został reaktywowany w spółce z Bankiem hipotecznym i p. Hermanem Immerdauerem. Otwarcie nastąpiło wczoraj przez posła Wielowiejskiego w obecności inspektora miejskiego p. Kulakowskiego, starszego weterynarza dr. Rutkowskiego i kupców krakowskich, berneńskich i ołomunieckich, oraz skutkiem otwarcia granicy pruskiej przybyłych kupców pruskich, którzy okazują wielkie zainteresowanie.

Wiedeń 27 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kredyt. 706·—, Akcje węg. Zakł. kred. 720·—, Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Laenderbanku 434·—, Akcje Bankvereinu 466·50, Akcje Bodencredit 96[illegible], Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 678·—, Akcje kolei połudn. 67·50 Akcje tramw. lit. a) 287·50, lit. b) 283·50 Akcje kolei Elbetbal. 470·50, Akcje kolei Północnej 5700 Akcje kol. Czerniowieckiej Akcje Alpiny 403·— Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1500 —, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·— Oblig węg. indemn. 96·85, Renta majowa 101·70 Austr. renta koron. 99·05, Węgierska renta koron. 97·4[illegible] [illegible]6 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·40 4 proc. listy Banku kraj. 95·— 4 i pół proc. listy Banku kraj 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 94·, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·75, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·75 Losy tureckie 111·50, Marki 117·22, Ruble 254 —

Wiedeń 27 lutego **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·25; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 256·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 81·50; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 111·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·7[illegible]; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 424·; Clary 40 zł. m. k. 136·; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublany [illegible] zł. 72·—; Ofen 40 zł. 204·—; Palffy 40 zł. m. k. 1[illegible]9; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 53·50; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 29·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80 —; Salma 40 zł. m. k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 26·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18[illegible]4 roku 414·

Wiedeń 27 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·50 do —·—. Tendencja silna Nafta galicyjska od k. 35·60 do [illegible]. Tendencja silna. Spirytus od koron 8·75 do [illegible]. Tendencja niezmieniona.

Berlin 27 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 223·20. Staatsbahny 145·50, Disconto Comandit 196·40, Berlińskie Tow. handl. 154·10 Laura 204·90, Bochumery 201·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 179·75 Kolej morza Śródziemnego 86·75, Kolej Meridionalna 124·60, Losy tureckie 114·50. Renta włoska —·, „Harpener" kopalnie węgla 165·10, Kolej Marienburg-Mława 70 , Konsolidation 301·50, Lombardy 18·30. Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 109·90, Kanada Profered 112·25; Akcje żeglugi hamburskiej 115·75

— **Berlin** 27 lutego. Austr. banknoty 85·25, spirytus 34·10.

Frankfurt 27 lutego. Austr. kredyt. 223·—; Kolej państw. 145·—; Laura ·—, Disconto 196·60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 lutego. 3% renta 101·17; mąka 26·—.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuje do śpiewu i **udzielam lekcyj fortepiana** najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Krakowa 4, parter.

Agencja nauczycielska Lwów, plac Kapitulny 3, poleca bony, nauczycielki, guwernerów także zagranica. 125

Agronom dobrze polecony, poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia uprasza Winnicki, Lwów. dworzec.

Apteka do wydzierżawienia w Wojniłowie. — Bliższa wiadomość u zarządcy przymusowego Bronisława Barzykowskiego, Siołko op. Wojniłow. 128

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Cukiernia krakowska, ul. Fredry, poleca znakomite ciastka po 6 halerzy. 127

Dom z ogrodem Janowska 60 A, z wykluczeniem pośrednictwa do sprzedania. 49

Dyplomowany starszy młynarz i budowniczy młynów wodnych i parowych, poszukuje posady, zgłoszenia pod Józef Bożejowsky, Obermüller, w Sedlczanach p. Amscheberg, Czechy. 120

Fortepian tanio do sprzedania, plac Bernardyński 15, Bartoszewski, stroiciel i fortepianista. 119

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 2

Posady zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora, lub kasjera ekonomicznego za kaucją, poszukuję. Wieku średniego, bezdzietny, posiadający pierwszorzędne referencje, udowodniające skuteczną i uczciwą działalność fachową Listy przyjmuje: Joniec Wincenty, Krzeszowice. 60

Poszukuje się na wyjazd do Rosji dziewczynki od 12 do 16 lat, zgłaszać się do biura Zagórskiej, Lwów ul Chorążczyzny 7. 122

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10 Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się

Przeciw dymieniu pieców ruchome nasady na kominy po 7 koron poleca Książkiewicz, ul. Jagiellońska 18. 81

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „**Smigusa**" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub przekazem.

U Troczyńskiego Lwów, Pasaż Hausmana. Funt pomadek 80 ct. Czekoladek 1·20, karmelków 50, ciastko 3. 126

6 pokoi, łazienka, pokój służbowy, spiżarnie, I. piętro Gosiewskiego 4, od 1. marca. 124

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.